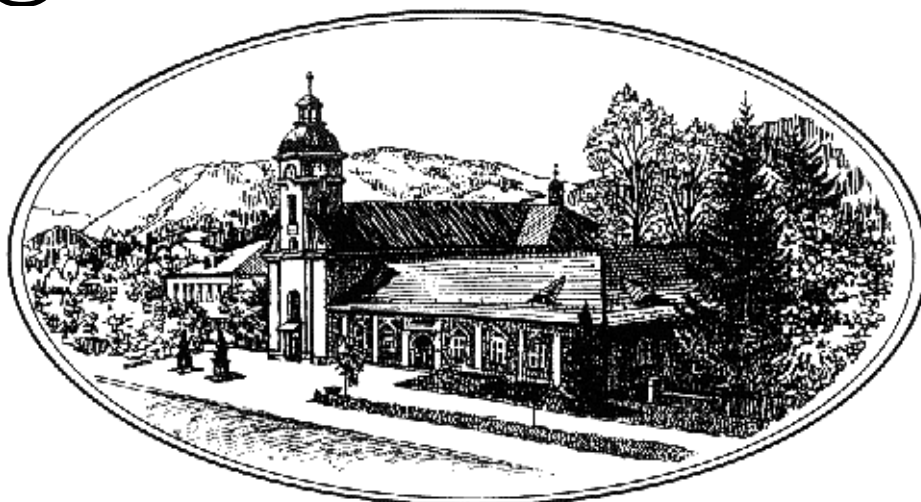


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (1322) 29 września 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Chwał, duszo moja,

Pana, Stwórcę swego (Ps 146 (145))

Jezus powiedział do faryzeuszów: "Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i białoróżę i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: "Ojczy Abrahama, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu". Lecz Abraham odrzekł: "Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać". Tamten rzekł: "Proszę cię więc, ojczy, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki". Lecz Abraham odparł: "Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają". Tamten odrzekł: "Nie, ojczy Abrahama, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą". Odpowiedział mu: "Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Łk 16,19-31).

Słuchając tej przypowieści Jezusa, przywołajmy z pamięci, może zasłyszane z radia, telewizji, przeczytane w prasie, Internecie, bolesne podziały na biednych i bogatych. Czy spotykamy się z nimi także w naszej codziennym życiu? Czy są wokół nas biedni Łazarze? Jaką odkrywamy w sobie wrażliwość na ludzi potrzebujących?

Zwróćmy uwagę na postawę człowieka bogatego. Jezus opisuje jego życie w kilku słowach: *Dzień w dzień świetnie się bawił*. Jego życie polegało jedynie na braniu i używaniu. Skutkiem takiej postawy było zamknięcie się we własnym świecie przyjemności i brak wrażliwości na potrzeby człowieka żyjącego

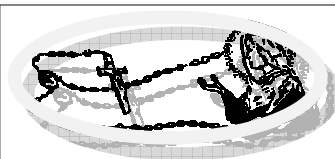
tuż obok. Patrząc na zachowanie bogacza, zapytajmy samych siebie przed Jezusem o nasze własne życie: czy nie odnajdujemy w sobie jakichś cech postawy bogacza? Może bardziej koncentrujemy się jedynie na staraniach o zaspokajanie własnych potrzeb? Zadajmy sobie również pytanie czy potrafimy dzielić się z innymi nie tylko tym, co nam zbywa?

Los bogatego człowieka po śmierci jest gorzkim owocem jego całego życia przesiąkniętego egoizmem. Podobnie jak za życia, tak i teraz jest sam. Dzieli go wielka przepaść od Łazarza i Abrahama, ponieważ takim było jego życie. Piekła dla człowieka zaczyna się w tym momencie, w którym decyduje się on żyć tylko dla siebie.

Postarajmy się z całą szczerością serca wyznać przed Jezusem te postawy własnego egoizmu, które najbardziej ranią naszych bliskich. Trwając w milczeniu, prosimy Jezusa, aby On sam ostrzegł mnie i wskazał na to, co w naszym życiu najbardziej zamyka nas na bliźnich.

Największą bolączką czasu, w którym przyszło nam żyć jest egoizm w pełnym tego słowa znaczeniu. Na każdym kroku spotykamy się wręcz z agresywnym podkreśleniem własnego JA. Chciejmy przyrzeć się krytycznie na ten stan rzeczy. Bądźmy czujni na zło, które chce nas zdominować. Niech pokora, cnota wszelkich cnót, będzie nam drogowskazem w drodze za Jezusem.

Wasz brat Franciszek



Odmawiając Różaniec rozważamy z Maryją i w duchu Maryi tajemnice życia, cierpienia i chwały Pana. Tajemnice te, które nieczęsto możemy uczynić przedmiotem naszej modlitwy serca w stopniu wystarczającym, odbieramy w naszym wnętrzu jak zaczyn oraz pozwalamy się przez niego pobudzić do życia i kształtować. Przez modlitwę różańcową zmierzamy do życia w zjednoczeniu z Chrystusem, do zmiany dotychczasowego sposobu życia, tak, że jesteśmy gotowi powtórzyć za Maryją: *Oto ja służebnica Pańska (Łk 1,38), lub za Piotrem; Panie, z Tobą (Łk 22,33).*

Adolf z Essen (1370 - 1439)

„Heteroseksualizm normą naturalną”

„Trzeba zatem na nowo upomnieć się o normalną rodzinę i stwarzać dobre warunki do jej funkcjonowania. Trzeba tu wyjść od pojęć podstawowych, od faktów niepodważalnych. Człowiek jest istotą heteroseksualną, dwupciową, rozmnażającą się przez współzycie płciowe. Heteroseksualizm jest jedyną naturalną i normalną orientacją seksualną człowieka. Tylko heteroseksualna para jest w stanie przekazać życie potomstwu i spełnić wszelkie potrzebne warunki do jego wychowania. Wychowanie dziecka człowieczego i jednocześnie jego zależność od rodziców trwa długie lata, co stawia wymóg trwałości związku małżeńskiego. Podstawową potrzebą wrażliwego człowieka jest potrzeba bezpieczeństwa i poczucia, że jest kochanym. Tak więc właściwym klimatem rozwoju człowieka ku pełni jego możliwości jest atmosfera miłości. Zatem trwale, kochające się, monogamiczne małżeństwo kobiety i mężczyzny jest naturalnym środowiskiem przekazywania życia w miłości i dobrego wychowania potomstwa, co z kolei warunkuje rozwój społeczeństw i w efekcie świata. Znanie, logicznie niepodważalne zdanie, papieża Jana Pawła II: **„Przyszłość świata idzie przez rodzinę”** jest więc fundamentalnie ważne. Dodajmy, chodzi o rodzinę normalną, zdolną do wypełnienia swych podstawowych funkcji, a wśród nich do zrodzenia i wychowania potomstwa. Pomysły, by lansować ideę „małżeństw” homoseksualnych, są wynikiem silnego lobby robiącego na nieładzie seksualnym brudne pieniądze (w skali świata gigantyczne). Zwykle zdroworozsądkowe myślenie prowadzi do oczywistego wniosku, że związki takie, jako z natury nieplodne, są bez przyszłości. Co więcej, oczywistej nieplodności fizycznej towarzyszy nieplodność psychiczna i duchowa, co powoduje szybkie jałowienie takich związków. Nie jest więc przypadkiem, że związki takie rozpadają się kilkadziesiąt krotnie częściej niż normalne małżeństwa. W efekcie liczby partnerów aktywnych homoseksualistów są przerażające i sięgają nierzadko kilkuset w ciągu życia. Jeżeli dodamy do tego fakt, że pogłębieniu zaburzenia orientacji seksualnej (homoseksualizmu) sprzyja homoseksualne działanie, to staje się jasnym, że ktoś tu celowo sieje zamęt, bo robi interes na krzywdzie ludzkiej. By nie dać się oszukać zgrabnej retoryce posługującej się hasłami tolerancji i prawem do szczęścia, warto rozróżnić dwa pojęcia:

- orientacja homoseksualna;
- działanie homoseksualne.

Orientacja homoseksualna jest wynikiem zaburzenia rozwoju psychoseksualnego i wszystkie opisane w świecie przypadki wskazują na kulturowe pochodzenie tego zjawiska. Do niedawna orientacja homoseksualna figurowała na liście chorób. Skreślona została bez żadnych powodów medycznych, jedynie z przesłanek ideologiczno-propagandowych. Głównym czynnikiem powstania zaburzenia są działania homoseksualne. Mówienie o dziedziczności zaburzenia orientacji (choroby), czy choćby skłonności jest nieuczciwe, ponieważ nie jest potwierdzone żadnymi wynikami badań. Jest to twierdzenie wybitnie ideologiczne mające siał zamęt i litość nad „niewinnymi” homoseksualistami, którzy swe skłonności odziedziczyli po rodzicach (homoseksualistach?). Bez względu jednak na pochodzenie orientacja jako aktualny stan zdrowia nie podlega ocenie moralnej. Nie spowiadamy się z grypy, choć może wcześniejszą nieroztropnością przyczyniliśmy się do zachorowania. Nikt rozsądny nie potępia „orientacji homoseksualnej”. Przeciwnie rozsądni mówią o możliwości leczenia i zachęcają do jego podjęcia. Dziś wiadomo, że leczenie jest możliwe i jest mnóstwo udokumentowanych przykładów wyzdrowienia. Warto sobie uświadomić, że domaganie się równouprawnienia homoseksualistów, legalizacji „małżeństw”, prawa do adopcji jest w gruncie rzeczy niedźwiedzią przysługą utrudniającą zainteresowanym podjęcie terapii leczącej.

Miejsce działań płciowych. To, co teraz napiszę, może być trudne do przyjęcia, nie dlatego, że jest niezrozumiałe, ale dlatego, że będzie wiele wymagać od każdego z nas. Nic na to nie poradzę, że prawda jest trudna, że chcąc zdobyć praw-

dziwe szczęście, trzeba się po prostu natrudzić. Nie ma prawdziwych wartości za darmo, bez wysiłku. Trudniej jest, tym bardziej że świat zachęca do łatwizny: „róbta co chceta” i oferuje w zamian pełnię szczęścia bez wysiłku. To jest jednak nieuczciwe, bo droga bez wysiłku prowadzi człowieka nieuchronnie do degradacji, do uzależnienia od pobudzeń swego ciała, do zniewolenia koniecznością przeżywania coraz to nowych przyjemności. Nota bene coraz mniej przyjemnych. Jednym z ważniejszych terenów, na którym trud jest wprost niezbędny, jest płciowość. Bez tego trudu zniszczony byłby każdy człowiek, a zwłaszcza jego relacje z drugą płcią. Człowiek musi stać się panem reakcji swego ciała, by móc podejmować działania płciowe tylko wtedy, gdy są dla niego dobre i pozytywne. Działania seksualne polegające na uruchomieniu reakcji narządów rozrodczych mogą być dla człowieka korzystne i dobre w skutkach jedynie po spełnieniu bardzo ścisłych warunków. Krótko mówiąc, działania takie powinny odbywać się w dwupciowym, trwałym, monogamicznym małżeństwie gotowym na przyjęcie poczętego dziecka. Dodajmy, że małżeństwo niekoniecznie musi planować poczęcie, jednak powinno być otwarte na przyjęcie poczętego, nawet niezaplanowanego dziecka. Zdania powyższe są oczywistością zważywszy na podstawową, naturalną funkcję narządów rozrodczych, jaką jest przekazywanie życia. Każde inne działanie – bez względu na to, w imię czego jest podejmowane i jaką retoryką usprawiedliwiane – jest dla człowieka i więzi międzyludzkich destrukcyjne. Zauważmy, że żaden człowiek nie musi działać seksualnie i że medycyna nie zna żadnej jednostki chorobowej spowodowanej rezygnacją z podejmowania współzycia płciowego. Jest za to mnóstwo chorób wynikających z nieprawidłowego współzycia i przenoszonych drogą płciową. W imię szczęścia osobistego, szerszenia dobra w świecie i rozwoju społeczeństw powinno się zabiegać o ponowne sprowadzenie współzycia płciowego na jedyne właściwe mu miejsce tzn. do małżeństwa. Każde inne współzycie w imię obiektywnego dobra człowieka i ludzkości powinno być w miarę możliwości ograniczane, piętnowane, a nawet... zakazywane i karane. I rzeczywiście prawo zakazuje współzycia płciowego z nieletnim (pedofilia), w ramach rodziny (kazirodzstwo), na drodze wymuszenia (gwałt), ze zwierzętami (zoofilia) czy zmarłymi (nekrofilia). Niestety jednocześnie coraz bardziej jest społecznie aprobowana zdrada małżeńska i rozwody, kontakty seksualne nastolatków, współzycie przedmałżeńskie i pozamałżeńskie. Wręcz zachęca się młodych do działań autoerotycznych (samogwałt, masturbacja, onanizm). Zamiast ostrzegać przed znanymi negatywnymi skutkami tych działań, do uzależnienia włącznie, mówi się o rzekomym rozwoju wrażliwości erotycznej. Zamiast ukazywać, że jest to uwsteczniające zaburzenie rozwojowe, które wymaga uzdrowienia, okłamuje się młodych, że jest to normalny etap rozwoju. Wśród wielu działań seksualnych przynoszących szkodę osobie działającej są kontakty homoseksualne. Za cenę chwilowej, doraźnej, malejącej zresztą w czasie przyjemności cielesnej, płaci się roz biciem i degradacją osoby oraz pogłębieniem zaburzenia orientacji psychoseksualnej. Wszyscy zatem, którzy zachęcają do jakichkolwiek działań seksualnych poza heteroseksualnym małżeństwem (świadomie lub nie), przyczyniają się w gruncie rzeczy do krzywdy ludzkiej, działają przeciw szczęściu człowieka. Ci, którzy z premedytacją robią na tym swe brudne pieniądze (tu przychodzi na myśl judaszowe srebrniki), są tak naprawdę (mimo ogromnych zysków) godni pożałowania. „Lepiej by im było kamień młyński do szyi uwiązać i w morze rzucić” (por. Mk 9, 42).

Podsumowując powyższe rozważania trzeba stwierdzić, że tylko rodzina normalna składająca się z kobiety-matki, mężczyzny-ojca i dzieci stwarza dobre warunki do wszechstronnego rozwoju oraz wzrostu potomstwa. Działania seksualne zatem mają sens i mogą przynosić korzystne dla wszystkich owoce wyłącznie w małżeństwie (jedynym układzie, w którym jest właściwe miejsce na przyjęcie dziecka – naturalnego owocu współzycia). Chociaż szczęście można osiągnąć na drodze różnych powołań, to uruchomienie działań seksualnych służy szczęściu jedynie w małżeństwie.”

Źródło: „Zakochanie i co dalej?” J. Pulikowski

Michał Luniew

Warto zobaczyć

Wizerunek z za Buga

W Polsce sanktuarium Matki Bożej Sokalskiej znajduje się w Hrubieszowie. Jednak przez długie lata kopia wizerunku czczona kiedyś w Sokalu, znajdowała się w kościele św. Bernardyna w Krakowie i do niego właśnie „wejdziemy”.

Krakowski kościół i klasztor bernardynów znajdziemy w niedużej odległości od wawelskiego wzgórza. Wizerunek Matki Bożej Sokalskiej zobaczymy tam w kaplicy przylegającej do zakrystii od strony północno-wschodniej klasztoru. Dokładnie jest to kopia cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Sokala nad Bugiem, obecnie na terenie Ukrainy. Przy wizerunku umieszczono liczne wota z XVIII i XIX wieku oraz wyrzeźbione w drewnie anioły podtrzymujące krzyż ołtarzowy i świece.

Autorstwa Wężyka

Sokalski obraz należy do najstarszych w Polsce. Przyjmuje się, że wizerunek Madonny z Dzieciątkiem malowany został pod koniec XIV wieku. Najstarsza wzmianka o tym obrazie pochodzi z 1612 roku. To z niej wiemy, że namalował go w cudowny sposób w 1392 roku Jakub Wężyk i umieścił w cerkwi unickiej, znajdującej się na małej wyspie koło Sokala. Dodam, że malarz namalował obraz kiedy w cudowny sposób odzyskał wzrok.

W czasie napadu tatarskiego w 1519 r. sokalska świątynia spłonęła, ale obraz pozostał nienaruszony. Wizerunek miał być kopią Matki Bożej Częstochowskiej z pewnymi cechami malarstwa ruskiego. Wśród informacji znajdujących się na stronie internetowej www.bernardyni.com.pl można znaleźć wiadomość, że kiedy została koronowana Pani Jasnogórska w 1717 roku pojawił się myśl, by koronować też obraz Matki Bożej Sokalskiej. Starali się o to bernardyni i rodzina Potockich, szczególnie Józef - strażnik koronny i jego brat Michał - pisarz koronny. Uroczystości odbyły się 8 września 1724 roku. Wizerunek został koronowany przez abpa Jana Skarbka - arcybiskupa lwowskiego, w asyście bpa Jana Szaniawskiego - biskupa koadiutora chełmskiego i bpa Józefa Lewickiego - biskupa chełmskiego obrządku greckokatolickiego. Oprócz bardzo wielu wiernych i duchownych obu obrządków na uroczystości obecnych było kilka tysięcy żołnierzy. Z tej okazji, a przecież działo się to w XVIII wieku, przygotowano bramy triumfalne, światła, sztuczne ognie, salwy armatnie i wiele innych atrakcji. Michał Potocki stwierdził, że korony przysłane z Rzymu są zbyt skromne, dlatego ufundował korony ze złota. Obraz otrzymał również złotą sukienkę.

Kraków i Hrubieszów

Niestety pożar jaki wybuchł w nocy 25 maja 1843 roku zniszczył wyposażenie klasztoru, kościoła i cudowny obraz Matki Bożej Sokalskiej. Postanowiono więc, że na wzór starego wizerunku zostanie namalowany nowy przez lwowskiego malarza Maszkowskiego. Obraz otoczony został przez miejscową ludność takim samym kultem jak poprzedni. Kiedy po II wojnie światowej zmienione zostały granice Polski, w 1951 roku klasztor w Sokalu znalazł się poza nimi i jego mieszkańcy musieli go opuścić. Wyposażenie kościoła i klasztoru trafiło częściowo do klasztoru w Leżajsku, a częściowo do Krakowa. Tam właśnie dotarł obraz czczony w Sokalu. Początkowo musiał być ukrywany ze względu na sytuację w PRL. Dopiero po wydarzeniach poznańskich w 1956 roku można go było oficjalnie umieścić w kaplicy w kościele bernardynów do prywatnej adoracji i modlitwy. Urządzeniem krakowskiej kaplicy dla Matki Bożej zajął się szczególnie wieloletni zakrystian klasztoru sokalskiego, a następnie krakowskiego br. Antoni Dębski. W 2001 roku, w 50. rocznicę Akcji H-T, czyli wysiedlenia ludności polskiej z ziemi sokalskiej, wykonano nową kopię autorstwa Jerzego Kumali, która trafiła do kościoła św. Stanisława Kostki w Hrubieszowie. Teraz to właśnie ta świątynia jest oficjalnie sanktuarium Matki

Bożej Sokalskiej. Tam też po 50 latach obecności w Krakowie ostatecznie przeniesiono wizerunek czczony w Sokalu.

W krakowskim kościele pozostała kopia obrazu, a także wota złożone Matce Bożej Sokalskiej w czasie jej, jak mówią niektórzy, trwającego pół wieku „wzgnania” w Krakowie.

Rosjanie i pożar

Co stało się z pierwszym kościołem Pani Sokalskiej? Klasztor w Sokalu po II wojnie światowej zajęli Rosjanie, potraktowali go jak inne obiekty sakralne, niszcząc go. Ostatecznie zamienili go na więzienie o zaostrozonym rygorze. Mury kościoła istniały jeszcze po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę w 1991 roku. Jednak 11 lat po tych wydarzeniach świątynia spłonęła w niewyjaśnionych okolicznościach.

Renata Jurowicz, za www.opiekun.kalisz.p

Legenda na dobranoc

Legenda o Dusznikach

Było to dawno, dawno temu, za górami, za lasami, żył mały, mniejszy od krasnoludka duszek. Nie miał on nikogo bliskiego, kto mógłby się nim zaopiekować, czuł się bardzo samotny. Mimo iż miał dopiero pięć lat był bardzo silny, ponadto miał dar przewidywania, dzięki któremu ratował ludzi, którzy wpadali w tarapaty. W całym województwie krążyło o wiele opowieści o tym jaki jest wspaniały i odważny. Natomiast sam duszek był bardzo skromny, uczynny, sumienny i pracowity. Nigdy się nie przechwalał, ani nie smucił, że jest sam na świecie.

O poczynaniach odważnego duszka dowiedział się król. Trapił go wielki smutek, gdyż jego ukochana córka została porwana. Król ogłosił, iż ten, kto uratuje jego dziecko w nagrodę powstanie pomnik, a także na jego cześć zostanie zbudowana nowa wieś. Wiele śmiazków próbowało ocalić królowę, lecz nikomu się to nie udało. Nasz mały duszek, bał się podjąć takiej trudnej sprawy. Przeraziła go odpowiedzialność i obietnica króla. Nigdy nic, ani nikogo nie miał, więc trudno mu było sobie wyobrazić, że mógłby mieć własną wieś. Mimo prośby samego króla duszek odmówił, lecz chęć pomagania innym zwyciężyła. Duszek postanowił pomóc Królowi i odnaleźć księżniczkę. Pomoc nie była jednak taka łatwa, ponieważ królowna jej nie chciała.

Chowała się po jaskiniach, ciemnych norach, w starych domach, na drzewach i w wielu jeszcze dziwnych miejscach. Szukanie i namawianie królowny, aby dała sobie pomoc trwało bardzo, bardzo długo. Gdy duszek odnalazł królowę, dowiedział się, że, zła czarownica powiedziała, że gdy ktoś chociaż spróbuje jej pomóc, królowna zginie. Przepowiednia złej czarownicy przeraziła królowę, gdyż żal jej było ojca. Bała się, że mu serce pęknie z żalu gdy coś jej się stanie, więc uciekała przed pomocą. Sprytny duszek wymyślił plan, dzięki któremu przechrzył złośliwą czarownicę. Postanowił, że odda jej swój pomnik. Czyli zamiast pomnika duszka powstanie pomnik czarownicy. Pazerna złościca, łasa na dobra materialne zgodziła się na taką zamianę i darowała życie królownie.

Ku radości Króla, córka wróciła do swego utrapionego i zmęczonego już ojca. Radość jego nie miała granic. Jak powiedział, tak zrobił. Kazał zbudować nową wieś dla cudownego duszka. Na jego cześć wieś tę nazwano Duszniki. Duszek był bardzo szczęśliwy, wcześniej nie wiedział, że taka nagroda może sprawić mu radość. Król nakazał zbudować pomnik czarownicy. Powstał piękny i okazały jak chciała. Tak się jej podobał, że zapomniała o wszystkim, nawet o jedzeniu, patrzyła się na swój wizerunek wiele tygodni, aż w końcu padła z głodu, a pomnik jej rozleciał się na drobne kawałki.

Królowna była wdzięczna walecznemu duszkowi, że co tydzień dostarczała przez królewskich posłańców potrzebne towary i rzeczy do budowy domów w jego wsi. Tak powstały Duszniki.

Kacik poezji

W starym ogrodzie

Ogród miał coś z magii –
pochylone konary,
zwisające niziutko
prastare gałęzie.
Winogrono objęło
świerki w posiadanie
tak, że ptaki
mogły cieszyć się długo
winogronowo - jesiennym,
dojrzałym przyjęciem.

Ławeczki w kilku miejscach
zachęcały by spocząć
i poddać się urokowi
i fauny i flory.
Każda pora roku
miała swoje wzięcie.
Każda pora dnia, nocy
i słońca i mroku.
Najpiękniejsza jednakże
była ta wiosenna
z migotaniem światła
pomiędzy listowiem.
Nieodmiennie ogrodnik
dawał się zaskoczyć –
kwiaty zakwitły
w kolejnych odślonach,
drzewa trwały a człowiek?
Mamrotał pod nosem -
mogę porządkować,
czuwać nad upływem,
nie chce tu nic zmieniać,
zmieniać nie pozwolę.

Barbara Górniok

Dobra myśl

Każda porażka jest szansą, żeby spróbować jeszcze raz, tylko mądrzej. ~ Henry Ford ~

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	ks. M. Jenkner
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. M. Kulik
czwartek	ks. I. Kurkowski
piątek	Św. Klemens

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Św. Klemens
piątek	Św. Klemens

Z życia parafii



- W minioną niedzielę w ramach kazania czytany był list pasterski na Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny, w którym była zachęta do włączenia się w to dzieło.

- Po raz kolejny ukazało się ogłoszenie o zaproszeniu chętnych chłopców do służby przy ołtarzu. To spotkanie zostało zapowiedziane na wtorkowy wieczór.

- W tym dniu o godz. 16³⁰ było spotkanie „Kręgu Biblijnego”.

- W środę o godz. 16⁰⁰ swoje spotkanie miał Apostolat Maryjny.

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Październik

Intencja ewangelizacyjna: Aby tchnienie Ducha Świętego wzbudziło nową wiosnę misyjną w Kościele.

Modlitwa

za rządzących naszą Ojczyznę

Boże, Ojczy Wszechmogący! Jakże często na przestrzeni historii naszego Narodu, lud lechicki zamieszkujący terytorium naszej Ojczyzny, musiał krwią swoją płacić za prywatę możnowładców i rządzących, cierpiąc przy tym głód, ucisk i niedostatek.

Ojczy Niebieski, prosimy Cię za przyczyną Anioła Stróża Polski, aby rządy w Polsce były sprawiedliwe, służyły dobru wszystkich dzieci tego Narodu, zwłaszcza najbiedniejszych oraz były otwarte na dobro wszystkich innych narodów świata. Amen

JUBILACI TYGODNIA

Paweł Zwierniak
Waldemar Wołuchewicz
Piotr Kumor
Helena Mucek
Jolanta Jendrysik
Ewa Marcol



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Ciesz się w życiu drobiazgami, bo któregoś dnia możesz spojrzeć za siebie i zobaczyć, że były to rzeczy wielkie. (Robert Brault)

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> *E-mail Redakcji:* barbaralanghammer@gmail.com